„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 168 Kraków, piątek dnia 6 kwietnia 1906 r. Rok XIV.

Napaści na centrum.

Organ podolskich konserwatystów, „Gazeta Narodowa“, — omawia bardzo obszernie rezolucje komitetu wykonawczego, zarzucając im nie mniej ni więcej, tylko że są „zbędne, spóźnione i... nielojalne“. Dowody jednak przytoczone na uzasadnienie śmiałych twierdzeń, są tak... dziwaczne, że warto się z niemi zapoznać.

Pierwsza rezolucja o zwołanie Koła sejmowego jest zbędna, bo...: „Koło polskie nie czekało inicjatywy centrum ludowego do zajęcia stanowiska wobec reformy wyborczej i sprawy rozszerzenia autonomji. Członkom centrum ludowego zapewne wiadomo, że Koło pol. swoje stanowisko wobec reformy wyborczej określiło już rezolucją jednogłośnie uchwaloną 5 marca, a zarazem rezolucją tą wysunęło na porządek dzienny sprawę rozszerzenia autonomii. Do tej chwili nie zaszło nic, coby mogło sytuację zmienić, ponowne więc powzięcie tej samej uchwały, która już raz zapadła, byłoby chyba niepotrzebną gadatliwością, ubliżającą powadze tak wielkiego stronnictwa, jakiem jest Koło. Nie wątpimy zresztą, że gdyby okazała się potrzeba zwołania Koła, to i bez czyjejkolwiek inicjatywy, uczyni to prezydjum Koła“

Argumentacja ta miałaby może coś za sobą gdyby nie fakt, że „Gazeta Narodowa“ pomieszała Koło polskie z Wiednia z Kołem sejmowem we Lwowie. Centrum pragnie zwołania Koła sejmowego w którem zasiadają wszyscy polscy posłowie do sejmu i do Rady państwa, i które przez to jest niejako oficjalną reprezentacją całego narodu. W jaki sposób dziennik polityczny, organ stronictwa wpływowego, mógł te dwie zupełnie odrębne organizacje pomieszać, nie próbujemy wyjaśnić, — nie chcemy jednak przypuszczać, że ta „omyłka“, — nastąpiła świadomie...

W każdym razie pierwsz,y zarzut „Gazety Narodowej“ upada całkowicie.

Druga rezolucja centrum żąda jak wiadomo poważnego zbadania sprawy wyodrębnienia Galicji.

„Gazeta Narodowa“ tak na to odpowiada:

„Czy na prawdę wyobrażają sobie przewodnicy centrum ludowego, że gdyby Koło pol. przyszło do izby z gotowym od siebie projektem wyodrębnienia Galicji, znalazłaby się tam kwalifikowana większość dwóch trzecich? Sądzimy, że za wnioskiem tym głosowałoby jedynie i wyłącznie samo tylko Koło polskie. Rzeczą bardziej taktyczną było uchwalić nagłość (!!) boć przecież nie nad wyodrębnieniem Galicji miało się głosować, ale jedynie nad samą nagłością, — wniosek odesłać do komisji reformy wyborczej i dopiero wówczas wezwać Koło polskie do ułożenia odpowiedniego projektu ustawy. Centrum chce najpierw wypracować plan domu, a później dopiero szukać pod budowę jego odpowiedniego gruntu. Myśl może i nie zła, jeśli ma kto czas z budową poczekać — w tej chwili jednak grozi nam periculum in mora. Gdy powszechne prawo wyborcze wejdzie w życie, parlament będzie jeszcze bardziej centralistycznym(!) i ani rozszerzenia autonomji, ani tem mniej wyodrębnienia Galicji nie uchwali. Grunt pod budowę się trafiał (?) gdy Schoenerer i Wolf wnioski swoje postawili, — wówczas właśnie bez świadomości, jak ma wyodrębnienie Galicji wyglądać.(!) można było dla samej nagłości sprawy znaleść dwie trzecie większości, odesłać rzecz do komisji, a tam mogło Koło polskie dopiero ze swym projektem wystąpić i jeśli go nie przeprowadzić, to bodaj pod grozą jego wywalczyć roszerzenie autonomji dla wszystkich krajów, w skład Austrji wchodzących. Centrum ludowe do tego ale nie pomogło — i nie wiemy nawet z jego rezolucji ostatniej, czy, gdyby nawet z projektem gotowym Koło polskie w Izbie wystąpiło a Wolf i Schoenerer wbrew woli br. Gautscha za nim się oświadczyli, czy znowu by prezes jego nie powiedział, że nie może za projektem głosować, bo popierają go... Wolf i Schoenerer.“

Całe to rozumowanie jest bardzo zagmatwane i stwierdza tylko ogólnie wiadomy już znany fakt, że poparcie wniosków wszechniemieckich przez większość Koła, było tylko manewrem przeciwko reformie wyborczej. Obecnie konserwatyści Koła, bardzo są zawstydzeni tą taktyką, która ich skompromitowała w opinii publicznej, i robią rozpaczliwe wysiłki, aby w jakikolwiek sposób usprawiedliwić swój współudział w wszechniemieckiej intrydze. Te usiłowania muszą być niezmiernie kłopotliwe, kiedy trzeba się uciekać aż do takich sztuczek, jak artykuł „Gazety N.“

Bo z wywodów powyższych dowiadujemy się tylko, że wyodrębnienia Galicji nie chcą właściwie ci nawet, którzy tak skwapliwie poszli w tej sprawie pod komendę wszechniemców; że ich głosowanie było jedynie demokratyzacją — dla postrachu, — więc wcale nie zgodną z powagą „wielkiego“ stronnictwa, — wreszcie, — zdaniem konserwatystów, — można żądać takiej zasadniczej zmiany politycznej struktury państwa, jak wyodrębnienie, — „bez świadomości, jak ono ma wyglądać“! Dotychczas ogólnie mniemano, że najpierw trzeba mieć świadomość, — czego się chce, — a potem stawiać żądania; dopiero przemawiający wpływ reformy wyborczej, zniweczył w ultrakonserwatywnych umysłach, tę logiczną zasadę....

Co do nieprzyzwoitej i niczem nieuzasadnionej insynuacji, — zawartej w końcowych wierszach wyżej przytoczonego ustępu, — możemy tylko zauważyć, że dość oryginalnie wygląda podobny zarzut ze strony ludzi, którzy popierali dotychczas wszystkie rządy bez względu na ich program, — bardzo energicznie, — ale może niezupełnie bezinteresownie...

Co do owej „nielojalności“, — to wystarczy zaznaczyć, że wobec ciągłych rzeczywiście nielojalnych napaści na centrum, — należało skonstatować, że posłowie centrowi nie mogli przyłączyć się do manifestacji przeciw reformie wyborczej — bo głosowanie za nagłością wszechniemieckich wniosków, niczem innem nie było, — gdyż w takim razie sprzeniewierzyłoby się swemu programowi, coby właśnie było wielką polityczną nielojalnością w obec wyborców...

Tak więc, wszystkie zarzuty konserwatywnego dziennika podniesione przeciwko rezolucji Centrum, są albo oparte na fałszywej podstawie, albo niezrozumiałe, — albo nielojalne...

Wywodom „Gazety Narodowej“ poświęciliśmy więcej miejsca niż na to zasługują, — ale należało raz nareszcie rozprószyć blamuctwa szerzone obecnie systematycznie o centrum.

Kościół Kahlenbergski w rękach polskich.

Wiedeń, 5 kwietnia.

(Mm.) Kościół św. Józefa na Kahlenbergu, świątynia, w której Sobieski służył do mszy rankiem przed bitwą, w dniu 12 września 1683 roku, przeszła wczoraj w rece polskie.

Notarjusz dr. Maksymilian Kolowrat w mieszkaniu dotychczasowego właściciela dra Gustawa Benischko spisał odpowiedni akt darowizny. Dr. Benischko darował kościół zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu. W ich imieniu stanęli do aktu OO. Jakób Kukliński i F. Lutrzykowski wraz z swym radcą prawnym, adwokatem i posłem do Rady państwa, drem Wilhelmem Binderem.

Generał OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, O. Kasprzycki, zamianował pierwszym rektorem polskim kościoła św. Józefa na Kahlenbergu O. Jakóba Kuklińskiego.

W ten sposób kościół, tak dla Polski i dla Polaków pamiętny, przeszedł w ręce polskie.

Kościół św. Józefa na Kahlenbergu należał ongi do klasztoru Kamedułów. Cesarz Józef II, nie zważając na pamiątkowe znaczenie owego klasztoru dla państwa, dla dynastji, dla stolicy, klasztor zniósł, a kościół kazał zamknąć. Tylko czasami odprawiano w nim nabożeństwa. Wreszcie od 1809 r. kościół zupełnie spustoszał. Byłby zmarniał. Na szczęście właściciel Kahlenberga w pierwszej połowie XX stulecia, Jan Finsterle, acz tylko zwyczajny majster ślusarski, miał więcej pietyzmu dla pamiątkowej świątyni, niżeli hofraci po ministerjach. Zaczął go odnawiać i wreszcie sprawił, że w 169 rocznicę odsieczy dn. 12 września 1852 r. odbyto powtórną konsekrację odnowionej świątyni.

Od tej pory co roku w rocznicę bitwy odprawiano nabożeństwo w kościele głównie za sprawą zacnego proboszcza dzielnicy wiedeńskiej, Schottenfeld, ks. Urbana Loritza. Ten kapłan — jak pisze radca dworu Pius Twardowski, który od 1852 r. co roku w dn. 12 września modlił się na Kahlenbergu — przez długi szereg lat wychodził w rocznicę odsieczy na Kahlenberg, prowadząc liczny zastęp parafian. W kościele odprawiał solenne nabożeństwo na podziękowanie Bogu za uratowanie chrześciaństwa od podboju tureckiego, poczem w zakrystji objaśniał pobożnym ważność tego dnia dla Europy wogóle i dla Wiednia w szczególności. Przezacny pasterz umarł niestety w 1882 r.

Nie stało księdza Urbana, ustały więc nabożeństwa pamiątkowe w rocznicę odsieczy. Dopiero

dn. dn. 12 września 1892 r. radca Twardowski za stał w kościele ks. Józefa Hembergera, nowego ka pelana. Za jego wskazówką idąc, p. Twardowski poznał się z ówczesnym właścicielem kościoła, dr. Gustawem Benischko i z ks. Neumayerem, proboszczem w Kahlenbergerdorf, do którego parafji należał Kahlenberg wraz z kościołem. Ks. Neumayer, znakomity znawca historji, postanowiwszy urządzić nabożeństwo w dn. 12 kwietnia 1893 r. doprowadził ten zamiar do skutku. Przed nabożeństwem wygłosił kazanie znakomite, podnosząc zasługi króla Jana III. dla chrześcianstwa i dla monarchji Habsburskiej. W 1895 r. (dn. 16 sierpnia) założono stow. kościelne kahlenberskie (Kahlenberger Kirchenverein) w tym celu, aby stworzyć fundację na pokrycie kosztów takiego nabożeństwa i na zabezpieczenie tegoż po wszystkie czasy. Pierwszym prezesem został wyżej wspomniany Ks. Franciszek Salezy Neumayer. Jeszcze poprzednio, bo w r. 1893 założono książkę pamiątkową, w której jest opisywanem nabożeństwo każdoroczne.

Już poprzednio prawie każdy Polak, który po raz pierwszy zawitał na kilka dni do Wiednia, uważał za obowiązek narodowy pieszo lub kolejką zębatą podążyć na szczyt Kahlenberga, by się pomodlić u drzwi kościoła św. Józefa. Wynagradzał sobie ten trud miły rozpamiętywaniem naszej chwały państwowej i rozkoszowaniem się panora mą wspaniałą, jaka się przedstawia z szczytu góry na rozłożony u dołu Wiedeń i na wstęgę Dunaju, tylu mostami spiętą silnie, jak klamrami. Teraz kościół należy do duchownych narodowości polskiej i stanie się w ich rękach panteonem sławy polskiej, — wędrówka na Kahlenberg będzie tembardziej obowiązkiem każdego Polaka, przybywającego nad Dunaj.

Obowiązkiem zaś O. O. Zmartwychwstańców będzie zmienić tę wędrówkę rodaków w akt pouczający i krzepiący serca polskie.

Z Rosji i z zaboru rosyjskiego.

„Zniesienie“ cenzury.

Jak wiadomo prewencyjna cenzura wydawnictw perjodycznych w Rosji została formalnie zniesioną, a zastępuje ją bardzo skutecznie karna odpowiedzialność redaktorów, oraz represje administracyjne za wydrukowanie artykułów „szkodliwych“. To jednak nie przeszkadza wcale, że gnębioną w ten sposób i odpowiedzialną wobec swych władz sądowych i administracyjnych prasę stołeczną w prowincjonalnych miastach państwa różni „dygnitarze“ miejscowi poddają fak tycznie cenzurze, którą w ten sposób przywracają wbrew ukazom carskim. Ci prowincjonalni samowładcy, dla których nie istnieją prawa i ustawy, wydawane w Petersburgu, uważają swą samowolę za rzecz tak naturalną, iż zawiadamiają o niej urzędowo osoby interesowane. Na skargę jednego z prenumeratorów pism petersburskich w Rostowie nad Donem naczelnik rostowskiego biura pocztowego nadesłał taką urzędową odpowiedź:

„Skutkiem zawiadomienia pańskiego o nieregularnem otrzymywaniu gazet lub zupełnem ich nieodbieraniu, mam zaszczyt zawiadomić, że z rozporządzenia władz (?) gazety posyłane są do cenzury i dopiero, gdy uzyskają jej aprobatę, mogą być wręczone adresatom.“

Samowładny, nieograniczony (!) w swej władzy car znosi manifestem cenzurę, a... policmajstrzy, gubernatorowie czy inni tego rodzaju „dygnitarze“ ustanawiają formalną cenzurę na poczcie i konfiskują wychodzące pod okiem władz petersburskich gazety!

Niedawno w Odessie odbyło się nawet uroczyste auto-da-fe niezliczonej masy pism petersburskich, skonfiskowanych przez władze miejscowe. W obecności inspektora drukarń, żandarmów i policji, wszystkie skonfiskowane na poczcie numeru „Rusi“, „Naczała“, „Istiny“ i wielu innych pism ułożono na ziemi i podpalono. W ten sposób gradonaczelnik jen. Karangozow „uratował“ Odessę od niebezpiecznych gazet i publicznie zamanifestował swoje stanowisko wobec wolności prasy stołecznej.

Przemówienie Dubasowa.

Słynnego „zwycięzcę“ powstania moskiewskiego „admirała presnieńskiego“, jak go nazywają pisma rosyjskie, spotkał zaszczyt nielada: przybyła doń dla wyrażenia „czci i wdzięczności“ deputacja „Związku narodu rosyjskiego“ z szefem czarnych sotni Gringmuthem na czele“, Dubasow ucałowawszy ofiarowaną mu ikonę (!) w odpowiedzi przemówił w te słowa:

„Jestem głęboko wzruszony wyrażonemi mnie uczuciami i serdecznie dziękuję za ofiarowaną mi ikonę. Widzę w was więcej, niż partję polityczną, bo przedewszystkiem — prawdziwie (!) rosyjskich ludzi, piastujących te wysokie ideały (!) które są najlepszym wyrazem poświęcenia (!) i miłości dla ojczyzny. W związku takich ludzi, bez względu na różnice partyjne, widzę najlepsze gwarancje odrodzenia (!) tak niezbędnego naszej drogiej ojczyźnie. W ogólnej zgodnej pracy twórczej, zjednoczonej świętą (!) wolą samodzierżawnego (!) pana ziemi rosyjskiej powinna wyrazić się ta praca twórcza i na tej drodze życzę wam z całego serca powodzenia“.

Tak przemawiał reprezentant władzy, do przedstawicieli zbrodniczej szajki, organizującej pogromy i „patrjotyczne“ rabunki i urządzającej kontrrewolucję dla udaremnienia zapowiedzianych „świętą wolą samodzierżawnego pana“ reform!

Czego nie można odmówić Dubasowowi, to szczerości: przynajmniej przyznał się otwarcie. że widzi odrodzenie Rosji w „twórczej“ pracy... czarnych secin!

Bankructwo „Rusk. Gosudarstwa“.

Olbrzymia suma 600,000 rb., asygnowana przez skarb rosyjski na koszta wydawania „literackiego“ organu hr. Wittego „Rusk. Gosud.“, wychodzącego jak wiadomo od stycznia rb., została już pochłoniętą przez „patrjotycznych“ współpracowników tego pisma. Jak donoszą dzienniki rosyjskie, redaktor „Rusk. Gosud.“ p. Gurjew, zwrócił się do swego... wydawcy p. Wittego, o nowy kredyt, lecz spotkał się z odmową, wobec czego zagroził swą dymisją. Jak się okazuje, urzędowa „literatura“ jest w Rosji bardzo kosztowną, chociaż nie należy tu posądzać naczelnego redaktora o defraudację. Koszta wydawnictwa musiały być istotnie wielkie, jeśli na same śniadania współpracowników w budżecie

---

LOSY TAŁAŁEJA.

Powieść
przetłómaczona z oryginału rosyjskiego.
J. J. Miasnickiego.

14. Ciąg dalszy.

XII.

Tałałej stał jak posąg i milczał łypając ocza mi. Pani poczekawszy chwilę na odpowiedź i niedoczekawszy się niczego przemówiła wzdychając: „Boże mój cóż to za głupiec“ i wyszła z jadalni.

Tałałej cały dzień chodził jak tuman i dwa razy usłyszał od pana że dureń, bo albo mu podał nie to, czego żądał, albo poszedł nie tam, gdzie go posłano. Wróciwszy wieczorem do siebie do pokoiku, który mu dano na parterze niedaleko od kantoru, Tałałej usiadł na łóżku, nad którem wisiały obrazki litografowane darowane mu wszystkie przez jego dobrą panią, pokiwał głową i wyrzekł zafrasowany:

— To ci sprawa! Trzeba będzie iść do dziadka po radę, bo wlezę w taką kaszę... W tej chwili ktoś zapukał. Tałałej otworzył i zobaczył niańkę.

— Pan mnie woła? spytał przestraszony.

— A juści! on się już zwalił do spania, odrzekła niańka wchodząc do pokoiku Tałałeja i zamykając za sobą drzwi. Nie byłam ja tu u ciebie jeszcze ni razu, a sam to mnie nie zaprosisz, nie ugościsz, mówiła śmiejąc się.

— Wybaczcie babciu Michajłowno, jakoś mi to nie przyszło na myśl, i nie wiem czemby was uczęstować... taka pora.. już późno..

— Od chłopa akurat doczekasz się poczęstunku!

— Mam pomarańcze... co mnie niemi wczoraj pani poczęstowała.

To mnie ugość pamarańczą... a ładnie tu u ciebie... wygodniej jak w kuchni...

— Obszerniej, babciu Michajłowno, no i okno na ulicę wychodzi. — Jakby na wsi ,— widać kto idzie albo jedzie.

— A to wyglądać ci Tałałejuszku nie wypada, trzeba służyć państwu, którzy ci są za ojca i matkę, a nie w oknie pysk nadymać... jutro trzeba tu firankę powiesić rzekła wydobywając z jednej kieszeni flaszkę z jakimś kolorowym płynem, a z drugiej dwie szklaneczki. No i czegóż się tak na mnie zagapiłeś? żem swoją nalewkę tu przyniosła? Wiedziałam przecie, że się tu u ciebie ugoszczenia nie doczekam i przyniosłam...

— Wybaczcie babuniu Michajłowno — pora teraz spóźniona, niczego już nie dostanie, przecież ja bym was z radością... jąka Tałałej..

— Siądź-że już, obierz pomarańczę, gadała niańka, nalewając drżącą ręką czerwony płyn do szklaneczek; no na oblanie nowego mieszkania...

— Babusiu Michajłowno, kiedy ja nie pijam..

— Kogut... przecie też pije. — Niech no ja uwidzę, czy to ty ze starą niańką nie wypijesz, z tą co ci to i materac i poduszkę sprokurowała i kołdrę u pani wyprosiła...

— Dziękuję, babusiu Michajłowno za to wszystko....

— Toś i moim poczęstunkiem nie powinien gardzić...

Tak też i jest, dla was tylko... jednej, choćby i nie szło.... na krzyż ot, od urodzenia ni na makowe ziarko nic w gardle nie było...

Tałałej przełknął płyn, skrzywił się i wsadził w gębę pół pomarańczy...

— Ot, za to ci Tałałejuszku dziękuję... widzę teraz, że nie gardzisz starą niańką, która ci wszystkiego dobrego... mnie ciężko Tałałeju, ach jak ciężko... od rana do nocy z cudzemi dziećmi i tak całe życie...

— Swoich nie mieliście babusiu?

— Miałam ale pomarły. — Jakżeby nie było swoich — były. Młodo pomarły Tałałejuszku.. no, i poszłam do cudzych...

— No, a cóż mąż?

— Jaki mąż?

— Zwykły, małżeński?

— Ach, głupcze! Zaniosła się od śmiechu i uderzyła rękami po biodrach niańka, mówiąc bezdźwięcznym starym głosem: — a wiesz ty, co ja mam w paszporcie napisane?

— A któż to może wiedzieć, babusiu?

— Kto może wiedzieć? „panna“ mam w paszporcie, a ty mówisz „mąż“! Głupi Riazanie. Nigdy męża nie miałam i z tego mnie zmartwienie gryzie; całe życie z cudzemi bachorami i anim się spostrzegła, jak mi mój czas przeszedł.... zaczynałam, a tu już i umierać czas... i ty wypijesz jeszcze nie raz; pokonasz wrogów i wypijesz... wszystko, aby było jak się chciało, Tałałejuszku, życie ładne... mi tak już strasznie umierać... a ja dla ciebie jak dla syna, boś ty dla Moskwy za głupi, ja ci chcę dodać wiedzy i rozumu, byś nie zginął jak robak...

— Ja babusiu Michajłowno nie zginę...

— No! no! — popatrzyła niańka z pod oka na Tałałeja. Masz także wejrzenie... dla drugich zgubne... ale rozumu tyle... o tyle.

— Skądże znowu babusiu?....

— Nie uda się chłopcze, to ci zawczasu mówię, dopóki się nie zasiedzisz, a jak się zasiedzisz, no... a teraz po prostu ci powiem, żeś dureń... ach i jaki wielki dureń! Tałałejuszku!

— I pani też już pierwej, niedawno, tak jak wy „dureń“ mi powiedziała, — nie domyślając się niczego, odrzekł Tałałej.

— A bo i jesteś dureń. — Pani dla ciebie i o to i o tamto i piąte i dziesiąte, jak dla dziecka własnego się stara, a ty jak jaki dąb nieczuły stoisz i swojemi smutnemi oczami łypiesz...

— Ale ja babusiu czuję...

— Jakże ty to niby czujesz Tałałejuszku?

— W duszy rozumie się...

— Dwie dusze, ale w ciemnościach, a ty na widoku powinieneś pokazywać, co czujesz... potem chociaż ty i chłop; ale zawsze męskiego rodzaju, a czy to mężczyźni jeżeli są mężczyznami tak robią?...

— Babusiu, czyś ty może co widziała?

— Cóż ci do tego, chłopcze?! Widziałam, czym nie widziała, ale wszystko ja wiem i wszystko mogę pojąć, a ty bo znowu o niczem nie masz wyobrażenia, ona cię w policzek, a ty jak słup stoisz...

— A cóż ja miał... no nie wiem... czy i ja miałem... trzeba ją było też...?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

pisma wstawiono sumę 60,000 rb. A cóż dopiero musiały kosztować obiady, kolacje i inne „przyjemności“ urzędowych publicystów, które natchnęły ich takim optymizmem, że mogli wychwalać wciąż rządy Wittego, Durnowa, et consortium.

Akcja przeciwstrejkowa w Warszawie.

Do fabryk, położonych w dzielnicy wolskiej — jak pisze „Goniec mazowiecki“ — zaczęły zgłaszać się grupy ludzi, mieniących się delegatami spójni przeciwstrajkowej.

Ludzie ci o nader przyzwoitej powierzchowności wywołują z pomiędzy pracowników wiadomych agitatorów strajkowych, wydobywają z kieszeni rewolwery i oświadczają prowodyrom socjalistycznym, że w razie powtórzenia się strajku w danej fabryce będą wobec „spójni przeciwstrajkowej“ oni sami odpowiedzialni.

Delegaci ogłaszają agitatorom swoje żądania, składające się z punktów: 1) nie przerywania pracy w celach politycznych, 2) zaprzestania ściągania składek od robotników na rzecz kas strajkowych, zarówno dla Warszawy, jak i Łodzi i 3) nie stawianie tamy tym robotnikom, którzy pragną korzystać z praw wyborczych.

W pewnej fabryce na Nowolipiu delegaci wywołali jednego z agitatorów i w przytomności współwłaściciela firmy, nie wypuszczając z rąk rewolwerów, przyłożonych do głowy struchlałego prowodyra strajków oznajmili mu, że jest podejrzewany o hulanki i strojenie się w lakierki kosztem składek, które ściąga od pracowników na cele partyjne.

Ciż ludzie, wszędzie gdzie się ukażą, zawiadamiają obecnych, iż teror strajkowy, któremu podlega ogół robotników spokojnych i pracowitych, oddawna domagał się radykalnego przeciwdziałania.

Wybory do Rady państwa w uniwersytecie war.

W uniwersytecie warszawskim odbyły się wybory trzech wyborców do rady państwa z pośród profesorów zwyczajnych tegoż uniwersytetu. Profesorów takich jest 41, ale cenzus ma tylko 38. Na pierwszem posiedzeniu wybrano prof. Lubowicza, na drugiem — Amalickiego i Kudrewieckiego, naturalnie wszystkich trzech Rosjan i to nawet „prawdziwych“!

Bunt żołnierzy w Łodzi.

Tymczasowy sąd wojenny, przybyły z Warszawy, rozpoznawał w Łodzi sprawę 32-ch żołnierzy oraz feldfebla drugiej roty 37-go ekaterynburskiego pułku.

Po zbadaniu okoliczności i udowodnieniu winy oskarżonych, sąd skazał 13-tu podsądnych, w tej liczbie feldfebla, na ciężkie roboty bezterminowe, 6-ciu podsądnych na 6 lat ciężkich robót każdego, pozostałych zaś (14-tu) do rot aresztanckich poprawczych na 4 lata każdego, uznając wszystkich oskarżonych za winnych jawnego buntu z zamiarem postawienia oporu władzy i naruszenia obowiązków służbowych.

Zamknięcie fabryk Scheiblera.

Stosownie do zapowiedzi, wszystkie zakłady Karola Scheiblera w Łodzi zostały w d. 5 bm. zamknięte, jak również i składy miejscowe. Około 8,000 robotników znalazło się na bruku, bez pracy i chleba. Akcjonarjusze, bawiący zagranicą, wydali dyspozycję, aby od dnia zamknięcia fabryk przestano wydawać robotnikom produkty spożywcze na kredyt ze sklepów fabrycznych.

Najnowsze zadania katolicyzmu w Polsce.

Przed paru dniami podaliśmy z ankiety „Przeglądu Powszechnego“, pierwszą część trafnych i bystrych wywodów prof. Czerkawskiego, o stosunku konserwatyzmu politycznego do katolicyzmu. Poniżej dajemy drugą połowę tej zajmującej rozprawy:

* * *

Związek konserwatyzmu z katolicyzmem utrwalał się i pogłębiał coraz więcej siłą przyzwyczajenia. Pierwotnie sojusz polityczny, spowodowany panującemi na razie okolicznościami mający trwać tak długo, dopóki istnieć będą przyczyny, które go wywołały, powoli przybierał w umysłach charakter prawie zupełnego zjednoczenia obu kierunków, bo całe generacye wzrastały w przeświadczeniu, że katolicyzm musi iść ręka w rękę z stronnictwem zachowawczem. Przywódcy partyi konserwatywnej umieją doskonale wyzyskać te poglądy dla swych politycznych celów, tak że dochodzi do tego, iż każde wystąpienie przeciw polityce grup konserwatywnych identyfikuje się niemal ze stanowiskiem antikatolickiem. Skoro tylko duchowny, który przecież jako obywatel kraju może mieć indywidualne zdanie o sprawach polityki bieżącej, wystąpi przeciw partyi konserwatywnej, a choćby tylko rozpocznie działalność społeczną, która wydaje się niepożądaną konserwatyzmowi, natychmiast u góry, u jego władzy, rozpoczynają działać wpływy, ażeby z mocy władzy biskupiej, zakazać mu tej roboty, niebezpiecznej — jak tam mówią — dla Kościoła, bo popierającej kierunki „rozkładowe i demagogiczne“, osłabiające stronnictwo, które jedynie broni katolicyzmu. Episkopat opierając się, wskutek powyżej skreślonych powodów, na stronnictwie konserwatywnem, musiał nieraz dla dobra sprawy uwzględniać podobne żądania. Rezultat zaś tego jest bardzo jasny: albo duchowieństwo, widząc, że próby akcji społecznej powieść się nie mogą, z rezygnacyą wraca w ciasne granice konserwatyzmu, albo idąc dalej w obranym kierunku, ścią ga na siebie zarzut nieposłuszeństwa swej władzy. Wtedy w imię interesów partyjnych zwraca się z wielkim naciskiem uwagę stolicy biskupiej na zgubne skutki takiego rozluźnienia karności, systematycznie i wytrwale zachęca się do zastosowywania ostrzejszych środków względem opornych, gdy nie pomogły łagodniejsze. Nie chciał ustąpić, należy go złamać, powtarza się na wszystkie tony...

Główną siłą katolicyzmu w Polsce było to jego tak ściśle zjednoczenie z narodowością, że szerokie masy ludności wprost nie odróżniają obu tych pojęć. W ślad zatem szło stanowisko kleru, wybitnie narodowe. We wszystkich kwestyach wstrząsających narodem, duchowieństwo brało zawsze udział równy z innemi klasami ludności, jako równouprawniony, solidarny z resztą społeczeństwa w poglądach i w czynie odłam obywateli. Zarzutów indyferentyzmu narodowego, kosmopolitycznych dążności i ultramontanizmu, nie podnosili na serjo nawet najzagorzalsi przeciwnicy katolicyzmu. Dziś również, mimo wysiłków niektórych stronnictw, broń ta byłaby u nas zupełnie bezużyteczną. Zaczęły się jednak pewne nieporozumienia, gdy kler dobrowolnie lub z konieczności obojętniał dla spraw, najbardziej interesujących w danej chwili inne koła ludności. Partye zwalczające konserwatyzm, rozpoczęły kampanię przeciw duchowieństwu, jako najpotężniejszemu filarowi niepopularnego kierunku politycznego; lud pozostając szczerze katolickim, poszedł jednak w sprawach publicznych za innymi, bo tamci mówili mu o jego prawach i lepszej przyszłości, podczas gdy znaczna część duchowieństwa ograniczała się tylko do akcentowania obowiązków, posłuszeństwa i pogodzenia się losem; inteligencja przybrała pozory indyferentyzmu, a nawet pewnej antireligijności, bo katolik stał się w mieście synonimem konserwatysty. Zradykalizowanie społeczeństwa, najgorsze, bo zewnętrzne, polegające nie na istotnych przekonaniach, lecz na metodzie postępowania, szło naprzód przyspieszonym krokiem; walki partyjne zaogniły się w niepokojący sposób. A nawet tam, gdzie kler rozpoczął właściwe, odpowiedne stosunkom działanie, gdzie pragnął pracować istotnie w duchu sprawiedliwości społecznej, rezultaty tych wysiłków musiały być nader skromne. Akcya duchowieństwa musiała się z konieczności ograniczyć przeważnie do strony negatywnej, do zwalczania kierunków i haseł niebezpiecznych i szkodliwych. Lecz gdy lud, który idąc za radą księdza, odrzuciwszy socyalizm i antireligijny liberalizm, pytał się co postawić w ich miejsce, kto i kiedy wystąpi w imię słusznych jego postulatów, wtedy agitatorzy i działacze nie mogli dać mu odpowiedzi, bo jedyną dla niego ostoją pozostawał chyba konserwatyzm, który jak sam twierdzi, prace dla ludu chce przeprowadzić bez ludu. Rezultat walki z hasłami społecznej destrukcyi musiał więc być tylko chwilowy, po pewnym czasie powracały one znowu do wpływu, gdyż nie zastępowano ich żadnym innym programem.

Tak było dotąd, a jakkolwiek skutki nie są jeszcze zbyt jaskrawe, należy jak najprędzej zejść z tej niebezpiecznej drogi, jeżeli nie mamy dojść do stosunków, w których religia stałaby się rzeczywiście rzeczą czysto-prywatną, nie z mocy jakiegoś programu politycznego, lecz wskutek istotnego oddzielenia życia publicznego od oficyalnego stanowiska katolicyzmu.

Doświadczenie przeszłości i wzory zagraniczne winny nakreślić program przyszłego działania. Dzięki całemu rozwojowi historycznemu, walka antireligijna nie może się u nas poszczycić poważniejszymi rezultatami, bo nie mogła użyć najskuteczniejszej swej broni, nie mogła duchowieństwa wykluczyć z narodowego koła. Ten wybitny charakter polskości i gorącego patryotyzmu, którego nigdy nie można było odmówić klerowi, musi być i nadal zachowany i wzmacniany. Wszelka akcya, która choćby zewnętrznie ścierała te znamiona, jest zgubną z każdego punktu widzenia.

Powtóre katolicyzm musi być szczerze demokratyczny, jak to już wynika z jego istoty i dziejów. Nie chodzi bynajmniej o demokracyę polityczną, która z natury rzeczy stawiając w różnych krajach i czasach najróżnorodniejsze żądania, stała się raczej hasłem tylko, niż ściśle określonym kierunkiem. Forma rządu, zewnętrzny ustrój aparatu hierarchicznego niema również nic wspólnego z istotną treścią demokracyi. Stanowe państwo średniowieczne było niewątpliwie mniej demokratyczne, niż despotyczne państwo mahometańskie; dzisiejsza Anglia, o tak wybitnym charakterze patryarchalno-arystokratycznym, jest w gruncie rzeczy demokratyczną, czego nie można powiedzieć o republikańskiej Francyi, w której uchylono wprawdzie zewnętrznie monarchię, lecz w istocie rzeczy spotęgowano jeszcze dawniejszy system, wzmacniając biurokracyę i doprowadzając centralizm do nieznanych przedtem rozmiarów. Prawdziwa demokracya polega, mojem zdaniem, na zupełnie równem uwzględnianiu praw i obowiązków wszystkich jednostek i grup społecznych i na przyznaniu wszystkim równego prawa decydowania o sprawach, obchodzących ogół, a więc i ich samych. Wszelkie podporządkowywania potrzeb jednej grupy interesom drugiej, wszelki ustrój, w którym o losach jednych mają stanowić inni, jak się często słyszy, starsi i wytrawniejsi od braci młodszej, która nie dorosła jeszcze do tego zadania, sprzeciwia się dyametralnie idei demokratycznej, która w swem pojęciu nie jest niczem innem, jak zasadą sprawiedliwości.

Katolicyzm jest właśnie tym potężnym czynnikiem, który tak pojętą demokracyę winien popierać i szerzyć.

Koniec komedji.

Koalicja węgierska kapitulowała na całej linii, — bo inaczej nazwać nie można „warunków“ postawionych przez nią rządowi p. Fejervarego. Zresztą tego rezultatu należało oddawna oczekiwać. Odtąd przywodcy opozycyi zrozumieli, że niemają za sobą nawet czysto węgierskiego społeczeństwa, ze próby wywołania buntu przeciwko koronie okazały się bezskutecznemi, że takie opertkowe środki walki z rządem, jak założenie słynnej ligi tulipanowej, lub sprzedawanie kwiatów po ulicach Budapesztu przez bardzo piękne aktorki, — na rzecz „męczenników“ koalicyjnych, nikogo nie przeraziły, ze wreszcie kraj ma już dosyć tej swawoli opozycyjnej rujnującej ogół, — nie pozostawało im nic innego, jak przyjąć zawsze wyciągniętą do zgody dłoń prezesa gabinetu, i zakończyć przesilenie dla nich samych najniebezpieczniejsze.

Walka lekkomyślnie, ze względów partyjnych rozpoczęta, nie mogła mieć innego rezultatu, a że i monarcha niczego innego nie pragnął, jak zakończenia tego, bądź co bądź powagę państwa kompromitującego sporu, — więc i podstawa do porozumienia łatwo się znalazła, i z obu stron wybudowano złote mosty do zgody.

Z całego tego epizodu wyciągnąć można naukę, że kultura szowinizmu narodowego tylko do pewnego stopnia może mieć powodzenie. Szowinizmem narodowym chciała koalicja zasłonić rosnącą dezorganizację państwa, i przyozdobiła nią swoją żydowsko liberalną politykę, o dziedzi

czoną mimo wszystko, po dawnem stronnictwie liberalnem. Ta metoda posłużyła jednak tylko na krótką metę — bo gdy się pokazało, że walka z koroną pod hasłem narodowem jest dla koalicji tylko środkiem do utrwalenia swojej przewagi, — naród otrzeźwiał i nie poszedł na lep najpiękniej brzmiących frazesów..

Wszakże jeden z głównych organów koalicji wykrył, że najzacieklejśi opozycjoniści, którzy głośno nakłaniali urzędników autonomicznych do składania urzędów na znak protestu przeciw ko rządowi, po cichu protegowali u ministrów swoich przyjaciół i krewnych, na posady z ich namowy opróżnione...

Taka dwulicowość nie mogła długo się osłaniać maską patrjotyzmu. Opozycja weszła na drogi normalne, i pojednała się z królem, na pierwszy znak dany z Burgu. Sprawy węgierskie wejdą na zwykłe tory, wspólność z Austrją nie będzie zerwana, a koszta całej awantury zapłaci po największej części Cislitawia, na co zresztą zupełnie zasłużyła...

Co do nas możemy tylko życzyć narodowi węgierskiemu, aby otrząsnął się raz nareszcie z żydowskiej przemocy, której ulegał od lat czterdziestu, — a nie roniąc nic ze swych praw historycznych, był w przyszłości sprawiedliwym dla ludów połączonych z nim w jedną całość państwową.

Olbrzymi strejk w Ameryce.

Olbrzymie bezrobocie górników objęło, jak wiadomo niemal wszystkie kopalnie antracytu i węgla miękkiego w Stanach Zjednoczonych.

Bezrobociem tem kieruje Związek górników, *„United Mine Workers of America"*, stanowiący potężną organizację zawodową bezpartyjną, poświęconą wyłącznie czuwaniu nad interesami zawodowymi górników, oraz przeciwdziałaniu wyzyskowi ze strony właścicieli kopalni. Związek ten przeprowadził dotychczas cały szereg postulatów, jak dzień ośmiogodzinny, przeszkodził pracy chłopców poniżej lat 14, działając zaś wielkiemi masami, zastępował często małe, miejscowe bezrobocia akcją na szerszą skalę, przebiegającą bez strejku. Związek ustanawia dalej i opłaca własnych kontrolerów, którzy ważą wydobyty węgiel i zmniejszają zapłatę o stosowny procent, jeżeli węgiel jest zły. Co dwa lata odbywa się wspólna narada właścicieli z delegatami organizacji, ustanawiającą normę płacy.

Już raz, przed półtora rokiem, podczas ostrej zimy, Związek wydał hasło do bezrobocia we wszystkich kopalniach, wyrządzając tem przemysłowi amerykańskiemu szkody olbrzymie

Bezrobocie ówczesne wywołało w stanach wschodnich niebywałe wzburzenie opinji zarówno przeciw robotnikom, jak właścicielom kopalń tak, że kongres Stanów musiał wreszcie otworzyć granice dla przewozu węgli europejskich,a właściciele zgodzili się, za pośrednictwem prezydenta Roose velta, na traktowanie z delegatami robotników.

Konferencja składała się z trzech delegatów robotniczych, trzech waścicieli i trzech osób postronnych, wybranych przez jednych i drugich. Między innemi powołano też do tych narad, zgodnym głosem zaufania jednej i drugiej strony, jednego z katolickich biskupów Ameryki. Układy zakończyły się zgodą, która robotnikom przyniosła duże korzyści, nie spełniając wszystkich ich postulatów, między którymi znajdowała się także kontrola ksiąg handlowych przedsiębiorców przez delegacje robotnicze. Otrzymali za to podwyższenie płacy, środków wybuchowych przyrzeczono dostarczać im po cenie kosztów, wypłata zaś zaczęła się odbywać nie przekazami do sklepów, utrzymywanych przez właścicieli kopalń, lecz tak że w gotówce. Głównego punktu jednak: uznania organizacji za przedstawicielstwo robotników, właściciele kopalni uwzględnić nie chcieli.

W obecnej chwili ośrodkiem wrzenia są kopalnie węgli miękkich, a kamień obrazy stanowi przedewszystkiem płaca.

W r. 1903 mianowicie delegaci robotników zgodzili się na zredukowanie płacy o 5%, uwzględniając spadek cen węgli miękkich. Przed niedawnym atoli czasem cena węgli znów się podniosła, wobec czego żądają robotnicy podwyższenia płacy, co napotyka na opór właścicieli, twierdzących, iż teraz dopiero wyrównają się dawniej poniesione straty. Dawne zniżenie o 5% ma być zniesione, według żądania robotników; właściciele przeciwstawiają temu opór. Nadto skarżą się robotnicy na zbyt wielką liczbę pracujących w kopalniach. Amerykańskie kopalnie nie pracują bowiem dzień i noc, lecz dopiero zrana, o godz 6, gdy odezwie się gwizdawka maszyny, dowiadują się robotnicy, czy i jak długo mają dnia tego pracować. Przy wielkiej ilości robotników dochodzi czasem do tego, iż górnik pracuje tylko cztery, trzy lub dwa dni w tygodniu. Zaradzenia temu domaga się obecnie Związek.

Dnia 1-go b. m. upłynął właśnie termin umowy, górnicy więc w kopalniach antracytu ogłosili także bezrobocie dla poparcia żądań towarzyszy swoich, żądając przytem, aby i w kopalniach antracytu nie było wolno zatrudniać chłopców poniżej lat 14-tu.

Na przypadek bezrobocia posiada Związek kapitał specjalny, dochodzący, podobno, do 3 milionów dolarów, a utworzony ze składek, ściąganych od członków co tydzień.

Ogólna ilość węgli, wydobytych w r. z. z kopalni amerykańskich, wynosiła w r. z. 367 milionów ton po 907 klg. Bezrobocie obecne sparaliżuje prawie zupełnie całą tę produkcję. W zasadzie dla Europy miałoby to znaczenie niewielkie, amerykański bowiem handel węglowy z Europą jest stosunkowo nieznaczny.

Inaczej jednak rzeczy się przedstawiają, jeśli amerykańscy konsumenci dla pokrycia potrzeb swych wobec przewlekającego się bezrobocia zwrócą się gromadnie do Europy. Przedewszystkiem interesowana w tem będzie Anglja, która już dziś wysyła 400.000 ton rocznie do Stanów Zjednoczonych i do Ameryki południowej. Obecnie kopalnie angielskie ograniczyły produkcję, bezrobocie jednak amerykańskie wpłynąć może na jej szalone rozwinięcie, co pociągnie za sobą niechybnie wybuch sprawy polepszenia płac i wśród angielskiego górnictwa, choćby dla solidarności z amerykańskiem.

O ile wszakże z dotychczas otrzymanych depesz sądzić można, porozumienie pomiędzy górnikami a właścicielami kopalni w Stanach Zjednoczonych dojdzie do skutku, tak jedni bowiem, jak i drudzy są — przedewszystkiem — praktyczni.

B.

OD ADMINISTRACJI.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 kor. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowoprzystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premję za nadesłaniem 50 hal. na porto, pięć nader zajmujących powieści: „Mały Garnizon", „Teraz i zawsze", „Skrzynka z ametystu", „Protegowani Panny de Landrellec," i „Juan Mizerja".

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 6 kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę Epifanjusza biskupa i Rufina męczennika; w niedzielę Djonizego i Amancjusza biskupów wyznawców; w poniedziałek Marcella biskupa wyznawcy i Marji Klaofas, siostry Najśw. Marji Panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 6, zachód przypada o godzinie 6 minut 19, długość dnia godzin 13 minut 13.

— **Z Tow. Wz. Ubczpieczeń Urzędników prywatnych.** Zgromadzenie delegatów odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 7 i 8 maja, ze statutowym porządkiem dziennym.

— **Z sali sądowej.** Michał Kapela były wójt gminy Mogilany, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej popełnioną przez to, że Janowi Nowakowi wystawił poświadczenie gminne z odbytej praktyki dwuletniej na czeladnika kowalskiego, podczas gdy Nowak wcale tej praktyki nie odbywał — stawał w piątek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy Ursla. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora radca Obtulowicz, bronił obrońca w sprawach karnych radca Pawłowicz. Kapela do winy się nie poczuwa. Świadectwo wystawił dla tego, ponieważ Jan Nowak od dzieciństwa, pracował u swego ojca także kowala, ale niewyzwolonego, ten więc i syna sam wyzwolić nie mógł. Za napisanie i podpisanie świadectwa żadnego datku nie brał, a podpisał w dobrej wierze.

Jan Sarosiński przełożony Stowarzyszenia cechowego w Skawinie, a także inni świadkowie zeznali, że Jan Nowak od roku 15 do 18 pracował samodzielnie u swego ojca, jako dobry kowal, a tylko nie odbył wymaganej praktyki dwuletniej, jako czeladnik.

Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie wydali werdykt uwalniający wszystkimi głosami.

— **Zamiast kwiatów** na grób śp. Jana Wierzbickiego koledzy słuchacze Studyum rolniczego złożyli 160 koron w połowie na Akademickie Koło Związku Pomocy Narodowej, w połowie zaś na Bratnią Pomoc w Zakopanem.

Losowanie sędziów przysięgłych kadencji III czerwcowej sądu krajowego karnego w Krakowie, odbędzie się we środę dnia 25 bm. przed południem w prezydjum sądu krajowego karnego.

— **Odczyt.** W sobotę d. 7 bm. odbędzie się w auli U. J. odczyt dra Kutrzeby pt. „Powszechne prawo wyborcze w przeszłości" urządzony staraniem Akadem. Koła T. S. L. Dochód przeznaczony na czytelnie ludowe.

— **Związek katolickiej młodzieży rękodzielniczej** pod wezwaniem im. Stanisława Kostki, urządza w lokalu przy ul. Dietla, (szkoła im. Cesarza Franciszka Józefa) w niedzielę dnia 8 bm. odczyt o Afryce z obrazami świetlnymi. Wstęp dla wszystkich terminatorów i młodocianych robotników wolny.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Miłosierdzie milczenia", sztuka w 3 aktach Mar... Ko..., rozpocznie „Nowe prądy" dramat w 1 akcie J. Klemensiewicza. (Nowość.)

Niedziela o godz. 3-ciej: „Obrona Częstochowy", dram. hist. w 7 obrazach Juliana z Poradowa. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 „Tamten", sztuka w 5 aktach

Poniedziałek: „Starościc ukarany" tragedja w 4 akt. A. Nowaczyńskiego.

Wtorek: „Miłosierdzie milczenia" sztuka w 3 akt. nap. Mar.— Ko.—„nowe prędy" dramat w 1 akcie Józefa Klemensiewicza.

Środa: „Niepoprawni" dram. w 5 akt. J. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży. Ceny zniżone do połowy.

Czwartek, Piątek i Sobota teatr zamknięty.

— **Proces o demonstracye sanockie.** Na czwartej z rzędu rozprawie zakończono postępowanie dowodowe przesłuchaniem kilku jeszcze świadków. Między innymi przesłuchano plutonowego żandarmerji Józefa Hanusa, który nie był obecnym podczas zajścia, tylko na polecenie sądu robił dochodzenia i raport swój oparł na relacjach swego konfidenta. Ponieważ doniesienia owego konfidenta miały wielką wagę jako materjał dowodowy, obrona żądała, aby Hanus podał jego nazwisko, Hanus jednakże odmówił tłómacząc się tajemnicą urzędową. Wobec tego obrona domagała się, aby trybunał zażądał od komendy żandarmerji zwolnienia świadka od tajemnicy; sprzeciwił się temu prokurator, powołując się na odnośną ustawę. Świadkowie na ogół nie zeznali nic pozytywnego.

Po przesłuchaniach trybunał po naradzie odrzucił wszystkie wnioski obrony i prokuratora, postawione w ciągu rozprawy. Prokurator zastrzegł sobie z tego powodu zażalenie nieważności. Na tem zakończono rozprawę dnia czwartego

— **Tarnów.** (Kor. własna.) Odbył się tu koncert Stanisława Barcewicza, i pianisty L. Golmera, nie wzbudził jednak należytego zainteresowania Tarnowian. Prawda, że znakomity artysta przyjechał do nas po Sarassatem i Burme

strze, więc i w tem trzeba szukać powodów niepo wodzenia.

Raut na rzecz domu dla nieuleczalnych w Tarnowie, zgromadził w salach kasyna miejskiego, pomimo wielkiej ilości rozesłanych zapro szeń, tylko bardzo szczupłą garstkę osób. Z 54 gospodyń zaproszonych do wzięcia udziału, raczyło przybyć tylko 27 pań. Program rautu wy konano bez zarzutu. Gra orkiestry 57 pp. pod batutą kapelmistrza p. Żerownickiego, pianistki p. Borsaga, śpiew p. Transel, żony majora 16 p. obrony krajowej, wreszcie produkcye chóru Towarzystwa muzycznego zasłużyły na uznanie. Dziwne tylko, dlaczego komitet zapomniał o nale pieniu afiszów, cel nie zawsze znajduje należyte poparcie, zwłaszcza, gdy nie jest znanym szerszej publiczności, na którą trzeba działać zachęcająco afiszami, których z niewiadomych powodów zupełnie nie rozlepiono po ulicach. — Czyżby dom dla nieuleczalnych miał powstać tylko ze składek tych możniejszych, a pominięciem maluczkich?

Staraniem uczniów II gimnazyum, odbył się dnia 3 bm. jako w rocznicę śmierci twórcy „Anhellego" uroczysty wieczór, poświęcony czci trzech wieszczów naszych. Program wieczorku wypełniły produkcye chóru, orkiestry mieszanej i mandolinowej, kwartetu smyczkowego, wreszcie deklamacya i żywy obraz pod tytułem „Apoteoza trzech wieszczów". Dochód z wie czorku, stosunkowo dość znaczny przeznaczonym został w części na pomoc koleżeńską uczniów II gimn., częścią zaś na orkiestrę studencką.

Egzamina doroczne w krajowej szkole ogrodniczej rozpoczęte dnia 29 marca, wobec reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, obejmujące dział teoretyczny i praktyczny, zakończono 3 kwietnia. Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie dostarcza co roku (w r. b. 8) kilka sił ukwalifikowanych do prowadzenia ogrodów po większych majątkach, może być stawianą za wzór innym podobnym zakładom krajowym. Zasługa to znakomitego kierownictwa zakładu i grona nauczycielskiego. Tarnów zna dobrze dzia łalność pp. Maciaszka, Kurowskiego i Tabeau, nie miejsce przeto tutaj dla nich na pochwały i wyrazy uznania. Praca ich, starczy sama za siebie.

— **Stary Sącz 5, 4, 06.** W dniu 1 bm. odbył się w Starym Sączu wiec polskiej inteligencyi katolickiej, pod przewodnictwem Dominika hr. Potockiego z Rytra, który zagajając zebranie objaśnił zgromadzonym przyczynę i cel jego, po czem dr. Kazimierz Krotowski z Nowego Targu wygłosił odczyt na temat „O stanowisku polskiej inteligencyi katolickiej w dzisiejszych czasach".

Dyrektor seminaryum p. Józef Dobrowolski zabrał następnie głos i w pięknem przemówieniu podniósł historyczny ścisły związek polskości z katolicyzmem, wskazał na potrzebę obrony praw wiary we wspólnem dążeniu duchowieństwa ze stanem świeckim i zarazem konieczność należytego wpływu społeczeństwa na wychowanie młodzieży, od której przyszłość narodu należy.

Po przemowie rejenta p. Omińskiego i odpowiedzi p. prelegenta zgromadzenie uchwaliło szereg rezolucyi. (Rezolucje podaliśmy już w korespondencyi z N. Sącza. Przyp. Red.)

— **Z Wadowic** piszą nam: Kosztem i staraniem Wydziału powiatowego w Wadowicach od był się tutaj 3 dniowy powiatowy kurs pożarnictwa celem wykształcenia instruktorów straży pożarnych w gminach wiejskich. Na kurs zgłosiło się 25 kandydatów.

Kurs ten przeprowadzili instruktorowie kra jowego Związku ochotniczych straży pożarnych ze Lwowa.

Rozpoczął się on uroczystem nabożeństwem, poczem dr. Iwański jako burmistrz, zaś p. Marek Łuszczkiewicz jako Prezes Rady powiatowej powitali uczestników i kurs otwarli.

Nauka na kursie tak praktyczna jak i teore tyczna trwała po 7 do 8 godzin dziennika owo cem tejże był popis, który się odbył w dniu 5 kwietnia rb. wobec delegata rady powiatowej p. Jana Dworaka burmistrza dra Jana Iwańskiego i licznie zebranej publiczności.

Kurs zakończył się przemową delegatów, którzy jednomyślnie zaznaczyli poważne traktowanie nauki i wytrwałą pracą sekretarza Związ ku p. Antoniego Szczerbowskiego, pod którego kierownictwem kurs ten się odbywał.

Kandydaci otrzymali chlubne świadectwa za postępy w naukach i szczerze dziękowali inicyatorom kursu za urządzenie tegoż.

Podnieść należy z naciskiem ofiarność powiatu wadowickiego, który wobec licznych poża rów po gminach wiejskich nie szczędzi kosztów, aby klęskom tym przez zakładanie straży pożarnych zapobiedz, a owocem tych starań są co raz bardziej rozpowszechniane straże pożarne i zmniejszające się z każdym rokiem pożary.

Przykład ten powinien zachęcić również i inne powiaty do naśladowania, gdyż zakładanie straży pożarnych po gminach wiejskich jest jednym z najskuteczniejszych środków przeciw szerzeniu się pożarów.

Teatr polski w Wilnie. Donoszą nam z Wilna, że dyrekcję teatru polskiego w tem mieście otrzymała p. M. Młodziejewska. Umowa z prezydentem miasta została już podpisana. Kierownikiem artystycznym będzie jeden z artystów sceny krakowskiej. Trupa polska grywać będzie 4 razy w tygodniu w teatrze miejskim, a dwa razy w sali miejskiej. Inne dni są zastrzeżone dla grupy rosyjskiej. Część sezonu spędzi teatr w Mińsku. Wszystkie formalności są już załatwione, koncesja wydana, — a pani M., która przystępuje do przedsiębiorstwa ze znaczniejszym kapitałem, organizuje towarzystwo na większą skalę.

Po 40 latach wygnania języka polskiego z Litwy, Wilno, które ma tak piękne teatralne tradycje sięgające 18 wieku, pozyska na nowo stały polski teatr.

Kroniczka literacko-artystyczna.

„Dni polityczne" przez Józefa Weysenhoffa. Serja 1. „Narodziny działacza". Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolfa. 1906.

(z. s.) Okładka powyżej wymienionej broszury, liczącej jedynaście arkuszy druku, zapowiada, że „Dni polityczne" wychodzić będą bez przedpłaty, jednak perjodycznie, oraz, że zdążając za biegiem zdarzeń stonowić mają ich kronikę w obrazach i rozmowach. Dla czytelnika, biorącego je ze stołu księgarni do ręki, nazwisko dobrze znanego ogółowi autora (sam bowiem zapełnia swoją publikację od pierwszej do ostatniej stronnicy) zapowiada czasopismo satyryczne. Jest ono niem w rzeczy samej. Zeszyt pierwszy, tworzący niezmier nie ciętą, ironiczną i interesującą całość literacką, mieści w sobie agitatorskie przygody dobrodusznego i naiwnego szlachcica, Apolinarego Budza, znanego już nam potroszę z „Żywota Zygmunta Podfilipskiego", który obecnie wśród chaosu, wytworzonego w Królestwie Polskiem przez wieloletni ucisk i niewolę, wojnę japońską, rewolucję rosyjską i pseudokonstytucyjne manifesty cara, przeobraża się niespodzianie w „działacza" politycznego, nie dorastającego z natury rzeczy wraz z niemal z całem swem otoczeniem do wyso kości wypadków, jakie tam teraz się rozgrywają i rozgrywać będą w rychłej przyszłości. W około tej komicznej postaci, chociaż wywołującej nie śmiech, lecz bolesne i przykre wrażenie, grupuje utalentowany pisarz mnóstwo innych, dodatnich i ujemnych, sympatycznych i niemiłych, a porwa nych w błędne koło szamotania się naprzemian z prądem niedoświadczenia i z gwałtownym wirem wschodniej Scylli, albo zachodniej Charybdy. — Wszystkie, portretowane z natury z nadzwyczajną wyrazistością, przesuwają się przed oczami naszemi jak żywe, bo Weyssenhoff rysuje je i maluje wiernie, kolorostycznie, a nie jaskrawo i karykaturalnie. Ci wszyscy, którzy z szczerem wzrusze niem i gorączkowym niepokojem pragną poznać istotę dzisiejszych zmąconych stosunków zakordo nowych, powinni przeczytać „Dni polityczne", więcej się bowiem z nich dowiedzą niż z dzienników, posiadających nawet najróżnorodniejsze informa cje. Znajdą w nich nadto klucz do zrozumienia wielu niejasnych wieści o sprawach i ludziach, bliskich naszemu sercu, spokrewnionych z nami duchem, a jednak nie dość dobrze nam znanych, abyśmy mogli bezstronnie i trzeźwo ocenić ich czyny i działalność ostatnią.

(z. s.) Wielkiej Encyklopedji Powszechnej Illustrowanej ukazały się na widok publiczny dwa nowe zeszyty (343 i 343 b). Oba, prawie w całości poświęcone są przeszłości i teraźniejszości miasta Krakowa. Doskonałe nader sumienne opracowanie Dra Klemensa Bąkowskiego, uzupełniające liczne ilustracje w tekście, przedstawiające świątynie, gmachy i zabytki, tudzież, na oddzielnych „planszach", plany i ogólne widoki naszego starego grodu w różnych epokach jego istnienia.

Ze świata

Bestyalstwa rosyjskie w Gruzji. Z powodu omawianych obecnie tak szeroko w prasie rosyjskiej gwałtów popełnionych nad Spirydonówną pewien dziennikarz gruziński w liście do „Rusi" opisuje straszny los kobiet gruzińskich, wydanych obecnie na pastwę wojska „uspakajającego" Gruzję pod dowództwem jenerała Alichanowa. List ten odsłania wprost potworne bestjalstwa, jakich dopuszcza się żołdactwo nad bezbronnemi kobietami gruzińskiemi. Po wejściu do miast i wsi żołdacy gwałcą setkami Gruzinki nietylko dorosłe, ale nawet 10 letnie dziewczęta, przyczem rzucają się na swe ofiary, zarówno na starsze kobiety, jak i na dzieci, z takiem rozbestwieniem, że wiele z nich umiera od tych gwałtów.

Taki los spotkał obecnie Gruzję, która dobrowolnie szukała opieki pod panowaniem rosyjskiem. Gdyby wpadła ona w ręce tureckich baszybuzuków, to z pewnością los jej nie byłby tak strasznym, jaki jej zgotowali ci gorsi od chunchuzów „obrońcy" rosyjscy.

Curiosum jeneralskiej.... głupoty. Jakie to indywidua rządzą obecnie Rosją w charakterze jenerał-gubernatorów, dają dostateczne pojęcie ogłaszane tak obficie w ostatnich czasach różne „postanowienia obowiązujące" tych samowładnych kacyków. Znaną już jest ta „prawodawcza" działalność Kaulbarsów, Renenkampfów, Orłowów i tp. którzy grożąc publicznie administracyjnemi karami śmierci i masowem mordowaniem zakładników (!) sami zarekomendowali się w oczach cywilizowanego świata jako doskonały typ... lombrozowskich zbrodniarzy. Obecnie wystąpił znów z „aktem prawodawczym" dowódca twierdzy kronsztadzkiej, jen. Bielajew, który dowiódł, iż jest człowiekiem najzupełniej niepoczytalnym. Oto treść tego dokumentu:

„Z rozporządzenia p. komendanta twierdzy kronsztadzkiej jen. Bielajewa, podaję do wiadomości rodziców uczniów gimnazjum kronsztadzkiego, że jeżeli który z uczniów pozwoli sobie ganić lub krytykować (!) władzę czy to gimnazjalną czy jakąkolwiekbądź inną, tak w budynku gimnazjalnym, jak i poza jego murami, to cała klasa (!) gimnazjum, do której ów uczeń należy, zostanie natychmiast zamkniętą (!) i wszyscy (!) uczniowie będą pozbawieni prawa zdawania egzaminów, rodzice (!) zaś winnego podlegną karze administracyjnej. Dyrektor gimnazjum Klemienczycz."

Gdy jeden z uczniów pozwoli sobie „krytykować" władze, to cała klasa będzie zamknięta, a ro dzice zostaną ukarani administracyjnie! Takie roz porządzenie opublikował dyrektor gimnazjum kronsztadzkiego, jak należy przypuszczać, wbrew swojej woli, „po prikazu" wszechwładnego komen danta twierdzy! Pod bokiem petersburskich władz centraln. komendantami twierdzy są więc ludzie, dotknięci najoczywiściej obłędem umysłowym, za pewne skutkiem zbyt obfitych libacji jeneralskich cierpiący na *delirium tremens.* I od takich szaleńców czy kretynów z urodzenia zależy życie i los dziesiątków tysięcy ludzi!

* **Żydowscy sędziowie.** Obecny minister spra wiedliwości w Prusiech p. Bezeler, zapatrując się na przykład z „góry" zaczyna uprawiać filo semityzm. Obecnie zostało zamianowanych trzech sędziów—żydów i to panowie Hammerschlag w Hanowerze, Wieruszowski (!) w Kolonii i Rothschild w Hamm. Pierwszy został powo lany do Berlina.

* **Sensacyjna dymisja.** W Białogrodzie podał się niedawno do dymisji adjutant króla, pułkownik Mikołajew, bez żadnej na pozór przyczyny. Wywołało to wówczas wielkie zdziwienie. Obecnie wyszedł na jaw fakt następujący: Mikołajew, wróciwszy raz późną nocą do domu, ujrzał, że z parterowego jego mieszkania uciekł oknem jakiś oficer. Pułkownik strzelił za nim dwukrotnie, ale chybił. Na drugi dzień posłał świadków pewnemu porucznikowi, którego po-

sądzał o stosunek ze swoją żoną. Porucznik jednak udowodnił, że w krytycznym czasie znajdował się w klubie. Dalsze badania wykryły, że oficerem, który uciekł oknem, był następca tronu. Mikołajew, przekonawszy się o tem, podał się do dymisji.

* **„Monna Vanna“ w Tokio.** W teatrze „Melji“ w Tokio zjawiła się w szacie japońskiej „Monna Vanna“ Maeterlincka. W jednem z miejscowych pism angielskich powiada o tem przedstawieniu krytyk teatralny, że Sada-Jakko w roli bohaterki tytułowej grała z kobiecym dźwiękiem, ale zarazem z siłą, Kawakami zaś, jako stary ojciec, dał studjum godne Coquelina lub Behrbohma-Treego. Aktor Fujisawa, jako Gwidon, pod względem charakterystyki zewnętrznej dał wyborną postać. Całość przedstawienia była bardzo dobra, raziły tylko europejczyka postaci obywateli florenckich i pizańskich z dawnych wieków w kostjumach... starojapońskich „samurajów“.

* **Pogrzeby bezpłatne.** Jak donoszą z St. Gallen do pism niemieckich, wielka rada kantoru St Gallen postanowiła w całym kantonie zaprowadzić grzebanie zmarłych na koszt państwa. Ustawa nie przeszkadza, oczywiście, zamożnym urządzać wystawnych uroczystości pogrzebowych własnym kosztem, zapewnia jednak wszystkim innym obywatelom pogrzeb bezpłatny.

* **Dziesięcioletni bohater.** „Straż“ stanisławowska opisuje następujący wypadek, jaki się zdarzył w czasie pożaru w Drohomirczanach pod Stanisławowem, który zniszczył doszczętnie kilka gospodarstw. Zdarzenie to ma być potwierdzone świadectwem wiarogodnych osób, a opowiada je kobieta, będąca naocznym świadkiem. Szła ona z mężem do Łyśca, gdzie właśnie odbywał się jarmark, gdy zauważyli pożar w stronie ich wsi. Wracają co prędzej do domu, lecz tylko poto, żeby być świadkami dogorywania ostatków ich, ciężką pracą zdobytego mienia i żeby się naocznie przekonać, że z bogaczy stali się nędzarzami. Jeszcze pod ich nieobecność synek ich 9-letni Dmyter Nahorny, wróciwszy ze szkoły, miał jeszcze tyle czasu i przytomności umysłu, że wypuścił ze stajni 2 krowy, które stały się odtąd prawdziwą podstawą bytu całej rodziny, złożonej z 7 osób. Nie poprzestał na tym czy nie nasz mały bohater. W sąsiedniej chacie, dotkniętej już również pożarem, znajdowało się pięcioro dzieci, z których najstarsze, nie mające jeszcze 6 lat, najmłodsze zaś półroczne niemowlę. Dzieciaki, widząc szerzącą się dokoła nich grozę, przestraszone okropnie, zamknęły się od wewnątrz i wlazły wszystkie pod piec, sądząc, że ujdą w ten sposób niebezpieczeństwa. Nie namyślając się wcale, powziął zamiar ocalenia tych maluczkich od niechybnej śmierci. Patykiem stłukł szybę, wyłamał ramy, wskoczył do izby, a otworzywszy drzwi, uprowadził całe stadko szczęśliwie w bezpieczniejsze miejsce, niosąc naturalnie najmłodsze na rękach. Tyle o małym bohaterze, którego nie powinna ominąć jakaś nagroda. Bo jeżeli żandarm — kończy swe opowiadanie „Straż“ — który jest obowiązany do strzeżenia życia i mienia publicznego, wyratuje człowieka, bywa dekorowany i nagradzany pieniężnie, dlaczegoby bohaterski czyn młodego chłopaka miał pozostać bez uznania i nagrody, skoro i bez tego mógłby jako bezdomny nędzarz liczyć na wsparcie serc litościwych.

* **Stulecie parowca** obchodzone będzie we Francyi w jesieni roku przyszłego. — W tym czasie będzie urządzoną w Bordeaux wystawa nautyczna i oceanograficzna. Do roku 1807 wszelkie usiłowania, zmierzające ku temu, aby przy żegludze wodnej siłę ludzką i zwierzęcą zastąpić maszynami, pozostawały bez skutku. Pod koniec 18 wieku poczęto wiosła w okrętach wprowadzać w ruch za pomocą pary; czyniono to tylko na wodach przybrzeżnych i kanałach. W latach 1787 i 1788 pojawiły się pierwsze bardzo prymitywne parowce w kanałach Forth i Clyde. Pierwszą łódź parową skonstruował Seymington. Ale dopiero w roku 1807 odważono się na pierwszą, większą podróż okrętem parowym. Inżynier amerykański Robert Fulton wymyślił maszyneryę, przy pomocy której można było na rzece Hudson odbyć 60 godzinną przejażdżkę. Podróż odbyła się bez żadnego wypadku. Tak zatem rok 1807 można uważać za dobę urodzin statku parowego. Także w Anglii i Ameryce odbędzie się w sierpniu roku przyszłego szereg wspaniałych uroczystości jubileuszowych.

* **Rocznice pamiątkowe Rumunji.** W r. b. Rumunja obchodzi trzy rocznice pamiątkowe, a mianowicie dnia 26 p. m. obchodziła ogłoszenie królestwa, które nastąpiło dnia 26 marca r. 1881; dnia 20 kwietnia rb. obchodzić będzie 40-lecie panowania księcia, obecnie zaś króla Karola Hohenzollerna; wreszcie dnia 10 maja rb. 25-lecie koronacji króla koroną, zrobioną ze stali z działa tureckiego, zdobytego przez Rumunów pod Plewną. Na wszystkich tych uroczystościach rumuńska para królewska nie może być obecna, wyjechała bowiem do Lugano, gdzie król ma przebyć rekonwalescencję po ciężkiej chorobie.

Telegramy

(Z dnia 6-go kwietnia.)

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Węg. b. koresp. donosi z Wiednia: Franciszek Kossuth i hr. Juljusz Andrassy przybyli do Wiednia dzisiaj rano. Prezydent ministrów bar. Fejervary udał się o godz. 10 rano do hotelu Bristol do kwatery Franciszka Kossutha, gdzie konferował z Andrassym i Gezą Polonyim. Popołudniu Kossuth i Andrassy będą na audjencji u cesarza. Oczekują przybycia prezydenta trybunału administracyjnego dra Weckerlego na dzisiaj wieczór. W kołach koalicyi uważają go za przyszłego prezydenta ministrów.

Budapeszt. Węg. b. koresp. donosi z Wiednia: Konferencja w hotelu „Bristol“ między bar. Fejervarym a zastępcami koalicyi trwała do godz. 12-tej. Wobec doniesień prasy o jej rezultacie można podnieść, że obrady miały bardzo zadowalniający przebieg i że porozumienie, które ma doprowadzić do rozwiązania przesilenia, zapewne w **najkrótszym czasie nastąpi.**

Po konferencyi udał się Fejervary do Burgu na audjencję. Po audjencji tej Kossuth i Andrassy otrzymają zawiadomienie, kiedy mają się zjawić w Burgu na posłuchaniu.

Wiedeń. Rokowania między bar. Fejervarym a koalicją doprowadziły we wszystkich punktach do zupełnego porozumienia.

Wekerle będzie jutro na audjencji, by przyjąć swoją **desygnację na prezydenta ministrów.**

Choroba ks. Bülowa.

Berlin. Podczas mowy posła Bebla kanclerz Bülow nagle zaniemógł. Zachwiał się na fotelu ale za chwilę się podniósł. Pos. Bachem, który obserwował kanclerza, pospieszył do ławy ministerjalnej i podparł kanclerza. Na wezwanie wiceprezydenta Stollberga, dr. Mugdan, oraz drugi lekarz pospieszyli do kanclerza. Posiedzenie przerwano. Kanclerz tymczasem przyszedł nieco do siebie i zaczął rozmawiać z otoczeniem. Posłowie i członkowie Rady związkowej wynieśli kanclerza z sali do pokoju prezydjalnego. Prof. Renvers po dokładnem zbadaniu oświadczył, że stan nie jest niepokojący i że nie ma objawów paraliżu. Renvers przyznaje, że jestto ciężki atak, a spodziewa się, że symptomy przeminą za kilka godzin.

Po godz. 2 przybył do parlamentu cesarz Wilhelm i po rozmowie z księżną Bülow chciał udać się do pokoju prezydjalnego do Bülowa. Ponieważ kanclerz spał, lekarze nie pozwolili go budzić. Cesarz dłuższy czas rozmawiał z księżną Bülow, z Ballesttömem i innymi dygnitarzami i z prof. Renversem. W międzyczasie przybyła także cesarzowa, poczem oboje odjechali, nie rozmawiając z kanclerzem, którego nie budzono. Dopiero około 4 po południu przewieziono kanclerza do jego pałacu.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg“ donosi z Berlina, że w zdrowiu ks. Bülowa nastąpiło polepszenie. Lekarze Bülowa oświadczyli, że choroba jego pochodzi z przepracowania. Miał on bowiem bardzo wiele spraw do załatwienia. Bülow od pewnego czasu czuł się już słabym i żona prosiła go, aby się podał do dymisji.

Berlin (Tel. wł.) Wbrew oficjalnym zaprzeczeniom utrzymuje się tutaj pogłoska, że wczorajsze zemdlenie Bülowa było lekkim atakiem **apoplektycznym.** Atak taki może się powtórzyć i spowodować **częściowy paraliż.**

Sprawa rabunku w Moskwie.

Zürich. Podróżnego wiedeńskiego pociągu pospiesznego, młodego Rosjanina, musiano odstawić do domu obłąkanych, gdyż nadużywszy alkoholu, dostał szału. Gdy zatrucie minęło, zeznał on dobrowolnie w policji, że jest głową bandy, złożonej z 19 ludzi którzy dnia 20 marca obrabowali Towarzystwo kredytowe w Moskwie. Dotąd policja rosyjska nie wykryła jeszcze żadnego z uczestników tego rabunku, mimo wyznaczenia wysokich nagród. Będzie on prawdopodobnie wydany.

Represja prasowa.

Petersburg. Dziennik „Mołwa“ wychodzący w miejsce zawieszonego dziennika „Ruś“, został również zawieszony.

Śmierć posła.

Graz. Zmarł tu poseł do Rady państwa i sejmu Walz (niem. part. lud.)

Katastrofa kopalniana.

Lens. (Aj. Havasa). Wielka liczba kobiet ustawiła się u wejścia do szybu II i hałasując obrzuca kamieniami wszystkich, których uważa za inżynierów lub żołnierzy. Górnik Berton przepędził noc dość dobrze. Inżynier Leon, który całą noc przepędził w szybie wyszedł rano i oświadczył, że mimo troskliwych poszukiwań nie znalazł nikogo żywego, tylko liczne zwłoki górników, o których można przypuszczać, że się udusili przy pracy. Do kopalni spuszczono około 50 trumien dla złożenia znajdujących się tam zwłok. Transport trumien wywołał żywe poruszenie. Kilku lekarzy pozostało na miejscu, aby ewentualnie nieść pomoc. Około trupów krążą masy much, tak że zajętym przy akcji ratunkowej grozi niebezpieczeństwo trującego ukłucia.

Paryż. Ocaleni górnicy Nemy i Pruvost przybyli wczoraj z Lens, udając się dla poratowania zdrowia do Biarritz. Ludność zgotowała im owacyę.

Zapadnięcie się hotelu.

Nagold. (w Schwarzwaldzie) Wczoraj po południu około godz. 1 zapadł się hotel „Zum Hirschen“, niedawno zbudowany, w chwili, kiedy około 300 osób siedziało przy obiedzie. Liczba ofiar nie jest jeszcze znaną. Dotąd wydobyto już kilka trupów.

———

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie hr. Jerzego Karolyi gubernatorem Rieki.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst. **do Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan** połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa **do Lwowa**: połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki:**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa i do Mogiły**

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst. **na linię transwersalną** przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan**; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku **do Suchy i Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Kr[illegible]
1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 [illegible] **do Wieliczki:**

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Kr[illegible] **do Mogiły i Kocmyrzowa**

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa **do Lwowa**: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do **Jasła i do Nowego Sącza**, w Rzeszowie do **Jasła** stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. [illegible] Krakowa
3.25 poc. oso[illegible] Płaszowa **do Słotwiny**

6.15 wiecz. p[illegible]
6.25 wiecz po[illegible]owa **do Stróż**, połącze[illegible]

7.40 wiecz. poc. mięsz.[illegible]
7.51 wiecz. poc. mięsz.[illegible]Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki**

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku **na linię transwersalną**; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa**

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa **do Ickan** Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i Ickan**

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan**, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do **Jasła do** Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
12.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa **z Podwołoczysk i Ickan**; połączenia w Rzeszowie od **Jasła**, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa **z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów**

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Ickan**: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień **od** Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa **z Wieliczki**

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły**

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa **z Oświęcimia i Suchy;** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Ickan**, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa **z Oświęcimia**; połączenia w Oświęcimie od **Wiednia i** Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i **Lwowa**

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Pła[szowa]
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki;**

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły;**

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszow[a]
[1.]30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa [z] **Lwowa**; połączenia w Rzeszowie od **Jasła**, **w Dębicy** od Przeworska przez Rozwadow, od **Nadbrzezia**, **w** Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa **ze Lwowa;**

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, **w Jaśle** od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Stanisławowa** połączenia w [illegible] worsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego [Sącza,] Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, [Zago]rzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa**

8.55 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgorza przystank[u]
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszow[a]
9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 44 do Krakowa **z Oświęcima** połączenia w Oświęcimie od **Wiedni[a i]** Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodn[ej,] Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płasz[owa]
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Ickan** połączenia w Przew[orsku od] Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy o[d Prze]worska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarn[obrzega,] w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Kosz[yc, No]wego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez [Stróże.]

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa **z Rzeszowa** połączenia w Rzeszowie od **Jasła**, w [Tarnowie] od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w T[arnowie] od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zag[órza, Ja]sła przez Stróże

10.41 wiecz. poc. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystan[ku]
10.47 wiecz. poc. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszow[a]
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w **Kalwaryi** od Bielska i Wadowic.

Największa w Krakowie i okolicy Parowa Fabryka wódek Polskich
Romana Marczyńskiego

Zwierzyniec-Kraków

poleca

na zbliżające się Święta wyborne odleżałe prawdziwe nalewki owocowe, likiery, rumy araki i koniaki

po cenach zniżonych.

Sklepy fabryczne:

Probiernia Floryańska 32 i Zwierzyniec „Pałac“ 20 tuż za rogatką.

Za rogatką taniej!

TELEFON NR. 77 i 605. 779 0



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprz.**

rezedowej pomady kędzierzawiającej

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni. — Cena słoika z opisem użycia (w 7-miu językach) **1** złr. **50** ct., pocztą **1** złr. **60** ct.

Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny Centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII 6. Hernals Veronika-gasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. 554 6

Skład **w Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod »złotym orłem«; **w Nowym Sączu** w aptece **L. Geurgeon**; **w Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego**; **w Kołomyi** w droguerji **Filipa Fernbacha**.

PORTER ŻYWIECKI

bez konkurencyi — poleca firma 722 10

LUDWIK LAZAR JENERALNY ZASTĘPCA Arcyksiążęcego browaru.

w Krakowie, ul. św. Anny L. 3. Telefon 423.



Ekstrakt orzechowy

do

farbowania siwych włosów

wynalazku JULIANA JÓZEFOWICZA perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy

na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie u p. A. Beacocka, ul. Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp. *w Krakowie* u Reima i Sp. Bynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. drogueryа Szewska, Fr. Zopota drogueryа Sienna R. Wiskidy pl. Maryacki. Cena flakonu **3** kor., flakoniki próbne **1** kor. **20** h. Przesyłka i gł. skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASO

maszynowych

Ignacego Wurm

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 1

Obszar dworski w Zebrzydo-cach ma zaraz do sprzedan

dwa woły

tuczne. Poczta i stacya kol jowa Kalwarya. 79

Fortepian długi z pły świeżo wy staurowany za 165 złr. do sprzedania zaraz u T. Drozdowskie w Krakowie, ul. Floryańska III piętro. 77

GIK SPORTOWY

klacz rasowa młoda wierzchowa bez bata chodząca i b żadnej wady i wózek do sprzedania.— Wiadomość: Prądn Czerwony, sklep bławatny 104, ostatni dom na lewo pr gościncu. 769

Dzierżawa

około 150 morgów w tem przes 30 morgów b. dobrych łąk z ko pletnemi zasiewami pod samym Podgórzem do odstąpienia. Informac udzieli Zarząd Hotelu Saskiego mi dzy godz. 12 a 1 w południe. 767 3

Legitymacye staropo skiego szlachectwa

przeprowadza, dokumenty rodzin odszukuje, podania o godności dwo skie przygotowuje: **Sz. Sz. Nr.** **poste rest. Kraków.** 25

Miejsce płatneg PRAKTYKANT

dla młodzieńca z ukończo czwartą gimnazyalną jest wol Dobrze polecony kandydat z che się zgłosić osobiście. **M. L. Dobrowolski, fabry opatrunków chirurg. i drog rya hurtowna** w Podgórz Kalwaryjska 18. 780

Droguerya w Zakł dzie k pielowym dobrze się rent jąca, jest zaraz do sprzedani Bliższa wiadomość »Sarmacya Kraków ul. Szewska. 706

Porębski & Zimler

Kraków Rynek 8

polecają 751 4

PERFUMERYE I MYDŁA, GRZEBIENIE — SZCZOTKI, SZPILKI I GRZEBYCZKI DO WŁOSÓW, GĄBKI, PRZE- KI DO WŁOSÓW — LUSTERKA PODRÓŻNE



Ces. i król. Dostawcy Dworu

L. & C. HARDMUTH

Wien I., Francensring 20

polecają swe wyroby jako to: oryginalne piece szamotowe kaflowe, kominki i piece kominkowe we wszystkich stylach i systemach, w najmodniejszych barwach glazurowane. Wanny kąpielowe kuchnie, ozdoby ścienne z najlepszych biało szlifowanych kafli emaliowanych i gzymsów. — DLA PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH SPECYALNE WYJĄTKOWE OFERTY.

Na życzenie ilustrowane cenniki franko. Rok założenia fabryk 1790. 775 4

Zakład św. Józefa

osieroconych chłopców

W KRAKOWIE

przy ul. Karmelickiej 66

ca na sezon wiosenny: nasiona warzywne, sadzonki, kłącze i nasiona kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe; dziczki owocowe jabłoni i gru- ek 1000 sztuk a K 22; krze- ozdobne etc. Cennik na nie opłatnie przesyła się. Cena umiarkowana. 491 0

DRUKI GOSPODARCZE.

Regestr gosp wlika, prof. Akad. roln. w Dublanach, Regestr gospodarczy układu Tow. roln. w W Wykaz najmu. — Regestr zbożowy. — Raporty tygodniowe folwarku. — Raporty dzienne folwarku. — Kontrola udoju mleka. — Dziennik robocizny. — Dziennik kasy. — Kontrakty dzierżawy. — Książeczki robocizny. — Książeczki służbowe. — Kwitaryusze zwykłe i lasowe.— Kwitki na bydło. — Regestr gorzeln tygodn. gorzelniane poleca *Z. Kutr Wiślna 11.*

Ostatnie z na Swięta Wielka ne

przyjmować będę dla Prowincyi Wielkiego Wtorku, dla Miejscowych do Wielkiej Środy

JÓZEF SIERMONTOWSKI

fabryka wyrobów cukierniczych KRAKÓW (Telefon 498). 686 19

F. Konečný

dawniej Antoni Schultz

Kraków, ul. Szewska l. 18

a swe dobre i naturalne

a Ödenburgskie

po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. czerwone po 55, 65 ct. i 1 złr. butelka. ŚWIĘTA W LITRACH: po 60, 75 i 85 ct. 673 5

leb dla swoich!

ony spólnik z pewnym kapi- a do interesu krawieckiego do- zaprowadzonego i doskonale iacego się. — Zgłoszenia pod

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo. 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazista. kwaśna oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. ryach



Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętkowski. 343 0

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupr W Drukarni »Głosu Narod w Krakowie, pod zarząd S. Tomaszewskiego.